Nr. 4. Lwów, dnia 1. kwietnia 1913 r. Rok XIV.

HODOWCA DROBIU

CZASOPISMO · POŚWIĘCONE HODOWLI · ZAPOBIEGANIU I · LECZENIU · CHORÓB · DROBIU GOŁĘBI · PTACTWA · OZDOBNEGO · I · ŚPIEWAJĄCEGO · KRÓLIKÓW · I · INNYCH · MNIEJSZYCH ZWIERZĄT · DOMOWYCH ·





Wychodzi raz na miesiąc w objętości 1 arkusza.
Prenumerata wraz z przesyłką wynosi: w Państwie Austryackiem rocznie 6 K., półrocznie 3 K. — **w Rosyi** rocznie 3 rs., półrocznie 1 rs. 50 kp. — **w W. Ks. Poznańskiem i w Niemczech** rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki. — **w innych krajach** rocznie 8 franków, półrocznie 4 franki.
Członkowie Towarzystwa otrzymują czasopismo bezpłatnie.

Redakcya i Administracya „Hodowcy drobiu" we Lwowie ul. Kochanowskiego l. 67. Należytość przesyłać najdogodniej za przekazem pocztowym pod adresem Krajowego Towarzystwa chowu drobiu, Lwów, ulica Kochanowskiego l. 67. — **Inseraty** zamieszcza się za opłatą wedle umowy — co do drobnych ogłoszeń patrz nagłówek tychże. — Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie. — Numer pojedynczy kosztuje w miejscu **50** hal.

Organ krajowego Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików we Lwowie i jego Filii, oraz I. galic. Towarzystwa chowu drobiu i królików w Jarosławiu.

Redaktor: Prof. Dr. STANISŁAW FIBICH.

Kilka słów
o pochodzeniu kur polskich czubatych, zwanych padewskiemi.

Podał
Józef Victorini,
skarbnik kraj. Towarzystwa chowu drobiu we Lwowie.

Już w r. 1909, powodowany pragnieniem odzyskania dla naszych przepięknych czubatek rasowych ich oryginalnej nazwy i nadzieją, że pozyskam dla nich miłośników i hodowców, którzyby zamiast obcych feniksów itp. poświęcili im swe zainteresowanie, ogłosiłem tę pracę w czasopiśmie »*Przegląd weterynarski*«. Niestety skutek nie odpowiedział moim oczekiwaniom, ustawicznie bowiem hodowcy nasi darzą polskie czubatki obcem mianem i za obce uważają te, rzeczywiście nasze rodzime kury, których pozazdrościli nam Niemcy i odebrali im ich nazwę pierwotną, nie śmiejąc, z powodu wielkiej ich popularności za granicą, zupełnie czubatek zagrabić, jako swój wrzekomo produkt.

Dlatego też jestem przekonany, iż powtarzając w tem, najwłaściwszem do tego celu czasopiśmie, moją rozprawkę o czubatkach, która nie straciła nic na aktualności, zdołam zainteresować poruszoną kwestyą szersze koła hodowców i osiągnąć lepsze niż poprzednio wyniki.

W zakres niniejszej rozprawki nie wchodzi szczegółowy opis czubatek polskich pod względem ich kształtu, koloru upierzenia, użyteczności i t. p., gdyż ma ona na celu jedynie rzucenie odrobiny światła na samą sprawę prostego zagrabienia tej rasie kur jej własnej nazwy. Z tego też powodu ograniczam się tu tylko do trzymania się właściwego celu mej pracy, sądząc, iż ryciny, które tu podaję wystarczą dla informacyi czytelników i zastąpią w zupełności zbyteczne w tem miejscu opisywanie kur polskich czubatych.

Dla ułatwienia czytelnikom rozejrzenia się w sprawie kur czubatych pozwalam sobie na wstępie poprzedzić tę pracę krótkiem objaśnieniem. Kur czubatych mamy obecnie 7 szlachetnych ras, z których każda obejmuje znowu po kilka odmian, różniących się od siebie barwą opony (upierzenia) i t. d. Do tych ras należą: a) kury z małymi czubkami: Breda, Lafléche; b) Kury pełnoczube: polskie z kolorowymi czubami, holenderskie, Houdan, Créve — Coeur i tureckie.

Na czele tej grupy kur czubatych stoją, jako prawdziwie typowe, zarówno ze względu na rozmiary czuba jakoteż charakterystyczną guzowatość czołową czaszki, kury polskie z kolorowymi czubami, (zwane obecnie przez Niemców i *Polaków* padewskiemi). — Dodać należy, że wspominana dawniej i opisywana często odmiana barwnoczubych kur polskich t. zw. brabancka, cechująca się ostro zakończonymi czubami, zniknęła już prawie zupełnie z widowni i ani w nowszej literaturze, ani na wystawach drobiu od szeregu lat o niej już nie spotykamy żadnej wzmianki.

W tem miejscu uważam za konieczne zaznaczyć mimochodem swoje zapatrywanie co do kur holenderskich, które Anglicy podobnie jak czubatki polskie nazywają dotychczas jeszcze kurami polskiemi. Otóż co do tych kur holenderskich, to z największem prawdopodobieństwem przyjąć można, iż one to właśnie są

wytworem owych kur „Polverara“ lub z Padwy (o których później będzie mowa), i że są albo czystem ich potomstwem albo też tylko pewną część krwi polskich czubatek mają. Przemawiają za tem ich nadzwyczaj rozwinięte dzwonki i białe zausznice, które to cechy są wspólne kurom ras śródziemnomorskich.

Broniąc zatem prawa naszego do kur czubatych, t. zw. padewskich, nie mam wcale na myśli kur holenderskich, chociaż Anglicy nazywają je i teraz jeszcze, zarówno jak i kury właściwie czubate polskie, także polskiemi.

Na kongresie niemieckich hodowców drobiu, odbytym w Dreźnie w r. 1869, podobało się obradującym, mimo poważnej, choć będącej w mniejszości, opozycyi (n. p. p. Robert Oettel), wprowadzić oficyalnie w miejsce nazwy polskie kury czubate (Ryc. 1.) (polnische weisshäubige Hühner) miano — kur padewskie



Fig. 1. Kogut i kura polska czubata.

(Paduanerhühner) dla kur polskich z kolorowymi czubami, a kury holenderskie (Holländerhühner) dla takichże sztuk białoczubych (Ryc. 2).

Nazwę oryginalną (Polish-fowl, Poland) zatrzymali, aż dotąd bez zmiany, jedynie Anglicy, we Francyi zaś nazywano je już pierwej „rase Padoue dite polonaise“, dzisiejsze zaś holenderskie—Padoue hollandaise.

Po wspomnianej uchwale kongresu drezdeńskiego, okazało się, iż polscy hodowcy nie mieli nic lepszego do zrobienia, jak skwapliwie przyjąć nowo wprowadzoną nazwę, bo nietylko, iż przyjęli ją bez zastrzeżeń, ale nawet przetłumaczyli ją z wzruszającą lojalnością sąsiedzką, bo z zachowaniem niemieckiego dźwięku, *(Paduaner)*, polszcząc ten predykat przez „paduańskie“, jakkolwiek przymiotnik od „Padwa“ powinien w tym wypadku brzmieć bodaj po naszemu — „padewskie“.

Niezależnie od uwagi co do bezkrytecznego przyjmowania przez Polaków, wszelakich dziwolągów niemieckich, prawdziwie przykrych i upokarzających, trudno tu wstrzymać się od zrobienia uwagi, jak dotkliwie szkodzą sobie sami hodowcy i amatorzy drobiu, przyjmując bez zastrzeżeń i godząc się na wszyst-



Fig. 2. Kogut i kura rasy holenderskiej.

kie nowości, wprowadzane przez zagranicę. Gdyby hodowcy nasi pozostali przy dawnej nazwie kur polskich, przy sprowadzaniu rozpłodników takich tylko żądali, w pismach obcych zaś tylko czubatki polskie inserowali, to niewątpliwie z jednej strony zaznaczyliby wyraźnie, iż nie godzą się na to zagrabienie nazwy naszym kurom, a z drugiej, hodując je na sprzedaż, mieliby zapewniony, korzystny zbyt dla swoich, wówczas „oryginalnych“, prawdziwych „kur polskich“, bo z właściwej ojczyzny swojej pochodzących. A korzystny ten zbyt nie jest tu tylko czczym wyrazem przezemnie użytym, wiem bowiem dobrze, ile płacą nam jeszcze Niemcy za gołębie rysie i siwki polskie.

Dziś nikt oczywiście, nie będzie od nas sprowadzał kur „padewskich“ ani „holenderskich“. Dziś my sprowadzamy za drogie pieniądze, bo płacąc po koronie i więcej za jedno jajo wylęgowe tych kur, mając z nich w rezultacie ten wynik, iż z tuzina sztuk dochowujemy się w najlepszym razie kilku chuderlawych piskląt, ginących przy pierwszej słocie i zmanie powietrza.

O masę surowego materyału krajowych czubatek pospolitych—najprzeróżniejszych odmian, z których w ciągu kilku pokoleń można zapomocą celowego doboru rozpłodników uzyskać najfantastyczniejsze okazy, zdają się hodowcy nasi w zupełności nie troszczyć. A szkoda! — Lata próby, marnowane corocznymi, niepomyślnymi wywynikami z jajami wylęgowymi i sprowadzanymi reproduktorami (nota bene mało mało mających podobieństwa z rycinami, które tu podaję i wogóle dalekimi od swojego idealnego wzoru) — piękny plon dałyby, gdyby tego czasu użyto do wyprowadzenia nowej odmiany lub uszlachetnienia naszych własnych czubatek,

które, jak później poznamy, dały początek owym wspaniałym, bądź co bądź i w całem tego słowa znaczeniu ozdobnym kurom „padewskim", a być może i „holenderskim".

Nie sięgając do prastarych guseł, bajek i pieśni ludowych, w których jest mowa o kurach, stwierdzić możemy, że już w statutach Kazimierza Wielkiego znajdują się ustępy, odnoszące się do drobiu. Że drób chowano w Polsce powszechnie od niepamiętnych czasów i w niemałej ilości przekonywa nas n. p. wyjątek z inwentarza danin i robocizn kilku wsi polskich, ułożonego w r. 1399. W inwentarzu tym czytamy między innemi: „Czynszu płaci kmieć każdy 30 jaj. Tudzież 2 kury. „Stacyi królewskiej płaci kmieć każdy 4 grosze, ilekroć „Król zjedzie do opactwa, tudzież 3 ćwierci owsa, 2 kury, „dwa sery i 10 jaj".

Najstarszem, niestety, źródłem, z którego możemy czerpać w kwestyi opisu ras kur europejskich, jest dzieło Ulisesa Aldrovandi'ego (1600). Ten przyrodnik opisał między innemi czarne kury czubate, pochodzące z miejscowości Polverara (Ryc. 3) w sąsiedztwie Padwy, (Włochy).



Fig. 3. Kogut i kura „Polverara".

Ważną wzmiankę o naszych czubatkach znajdujemy dopiero w r. 1693, a mianowicie w dziele Jakóba Kazimierza Haura p. t. Skład albo skarbiec znakomitych secretov o Ekonomii ziemiańskiej.

Przy zalecaniu kur właściwych do rozpłodu mówi bowiem ten autor ażeby „wybierać albo **czubate** albo grzebieni wyniosłych z puszkami czerwonemi. Te są pewniejsze do płodu, pożytku i upatrywać i tego, aby miały u stopy pięć palców.

Cudzoziemskich kokoszy nie brać, bo swoyskie łacniejsze do okarmienia y owocu niesienia.

Ustęp ten, jak to już K. Malsburg w swojej broszurce o „Pochodzeniu naszego drobiu" stwierdza, ma bardzo doniosłe znaczenie, że i czubatki są naszemi autochtonicznemi kurami, a następnie, że nawet kury pięciopalczaste u nas były pospolite i że zatem te ostatnie nie są wyłączną własnością Anglików (kury Dorking) lub Francuzów (kury Houdan), bo Haur wyraźnie przestrzega przed kurami „cudzoziemskiemi".

Istnienia z dawien dawna pełnoczubych kur w naszym kraju dowodzi wreszcie Stanisław K. Pietruski, a zdanie jego tu jest tem cenniejszem, iź stanowczo oświadcza się on przeciw polskiemu pochodzeniu kur t. zw. padewskich, a zatem zajmuje stanowisko nietylko bezstronne, ale wprost przeciwne naszej sprawie

Otóż St. K. Pietruski w swojej „Historyi naturalnej. „Swojskie kury" 1866. — czyni przy opisie kur padewskich tę niezachęcającą wcale do ich rewindykacyi wzmiankę, iż „Anglicy przezwali je przez drwiny „polskiemi, ale nie dla tego, ażeby miały z Polski pochodzić tylko, że w ich imaginacyi czub tych kur ma „być podobnym do kołtuna, który, jak wiemy, zowie „się po łacinie Plica polonica"

Że Pietruski grubo się w tym względzie myli, to się w dalszym jeszcze wykaże ciągu, a niefortunne jego słowa można chyba uważać za zbyt pochopne powtórzenie złośliwego konceptu, być może, że którego z późniejszych uczestników wspomnianego na początku kongresu hodowców niemieckich w Dreźnie.

Tenże sam Pietruski o kilka stron przedtem pisze słowa, które powinny go były w każdym razie wstrzymać od kategorycznego twierdzenia, jakoby kury t. zw. padewskie nie naszego były pochodzenia. Odnośny ustęp w całości tu przytoczymy, gdyż jest on wielce charakterystyczny i zgodny z spostrzeżeniami naszymi, poczynionymi w najrozmaitszych stronach Galicyi i Król. Polskiego.

Pietruski zatem tak pisze: „Temu trzy lata do„wiedziawszy się, że w mojem sąsiedztwie, w Tustano„wicach, znajdują się paradne czubatki, posłałem dozorcę „mego kurnika, ażeby mi kupił kilka, dla porównania „tych krajowych piękności z mojemi polandami. Dosta„łem cztery przecudowne kureczki, z których jedna „była czysto brabancka z czubem wiszącym na bakier „i z ogromną brodą; druga równie piękna, podobna do „polandów, chociaż niezupełnie czystej rasy, cała mie„niąco-czarno-żółto centkowana, z przepysznym białym „czubem na głowie; a dwie śliczniutkich czubatek wła„ściwych."

„Pytam się, jak to wytłumaczyć? Ta panna, od „której powyższe kury nabyłem, trudniła się od wielu „lat hodowlą czubatek galicyjskich, gniazda nigdy nie odświeżała. A co w tem wszystkiem najważniejszego, to to, że trzymała sobie do tych piękności kurzych koguta „z bardzo małym czubem, a wielkim grzebieniem; ten „zaś wydawał po sobie kurczęta z tak ogromnymi czu„bami, że im zupełnie wzrok zasłaniały".

Wielka szkoda, że Pietruski, obserwując tego rodzaju zjawiska, nie chciał wysnuć z nich odmiennych i prawdopodobniejszych, badź co bądź, wniosków, jak anekdoty o kołtunie.

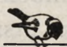
Otóż musimy dodać tu, że wśród tych naszych pospolitych czubatek znajduje się jeszcze wielka liczba kur o pełnych i prześlicznie wykształconych czubach.

Czubatki te, jakkolwiek niehodowane przez sportowców, nie mające żadnego wzorca i nie cieszące się przywilejem rasowości, a które, pomimo to, są typowymi okazami — były dawniej w dworach polskich z szczególnem zamiłowaniem hodowane i pielęgnowane; panie polskie ceniły ich ozdobne czuby i dobierały do reprodukcyi najpoprawniejsze okazy, ajak się te dostały na szerszą arenę, w dalszym poznamy ciągu.

Dowodzić polskim czytelnikom o tem, że kury czubate najrozmaitszych odmian, co do upierzenia, jak również co do kształtu i wielkości czuba są u nas niesłychanie pospolite, nie widzę potrzeby. Jest to rzeczą zbyt dobrze znaną, o której się można naocznie w każdem miejscu, w każdym dworze, w każdej nieomal zagrodzie włościańskiej i na każdem podmiejskiem podwórku przekonać. Znaleść można wśród nich okazy, zbliżone do wszystkich 7 szlachetnych ras czubatych i to w miejscowościach, gdzie nietylko nikt nigdy nie sprowadzał żadnych kur, ale gdzie nawet pojęcia o tem nie mają, iż kury rozpłodowe mogą być przedmiotem zamiejscowego handlu.

Że czubatki cieszyły się u nas w czasach dawniejszych większymi względami, że przy ich chowie kierowano się pewnym celem, dowodzi już zacytowany przez nas ustęp odnośny z Jakuba Haura; że były pospolite dowodzi ustęp z Pana Tadeusza, gdzie jest mowa o karmieniu drobiu przez Zosię:

„Do nóg jej biegło ptactwo; stąd kury szurpate
„Toczą się kłębkiem, stamtąd kogutki czubate,
„Wstrząsając koralowe na głowie szyszaki
„I wiosłując skrzydłami przez bruzdy i krzaki,
„Szeroko wyciągają ostrożaste pięty.“ (C. d. n.).



Choroby drobiu.

Humbert Michelini
lekarz weterynaryi.

(Ciąg dalszy).

Leczenie. Środka leczniczego na pomór dotychczas nie mamy. Nad szczepieniami ochronnemi pracują, — jednakowóż do dziś żadnych bliższych wyników nie mamy. Pomór drobiu jakoteż cholera drobiu są objęte ustawą rządową (z dnia 6. sierpnia 1909 Dz. u. p. nr. 177.) obowiązującą donosić odpowiednim władzom o wybuchu powyższych zaraz.

Skutkiem wielkiej tendencyi szerzenia się zarazy należy ją zwalczać i tępić według zasad przytoczonych przez *Zagaję:*

„*a)* W razie wybuchu zarazy pomoru w kurniku, należy przedewszystkiem przeprowadzić odosobnienie sztuk zdrowych od chorych, t. j. przenieść pierwsze do innego miejsca, do którego drób chory nie miał przystępu.

b) Gdy tego rodzaju odosobnienie nie jest możliwem z powodu braku odpowiedniego pomieszczenia zwłaszcza dla znaczniejszej liczby drobiu, wówczas można drób chory usunąć i pomieścić w innem miejscu (n. p. w klatkach), albo jeszcze lepiej z uwagi na małą nadzieję jego wyzdrowienia, wybić go i zakopać lub spalić, kurnik zaś oczyścić, względnie odrazić i pozostawić w nim drób zdrowo wyglądający.

c) Odrażanie kurnika może być dwojakie, albo zwykłe mechaniczne oczyszczenie, albo odrażenie właściwe przy pomocy środków dezynfekcyjnych.

W wypadkach, gdzie nie dorzynano drobiu chorego, a zaraza szerzyła się jedynie za pośrednictwem kału i innych wydzielin kur chorych, może wystarczyć do powstrzymania dalszego szerzenia się zarazy usunięcie sztuk chorych, względnie padłych i zwyczajne oczyszczenie przez nie miejsc, polegające na zebraniu i wyrzuceniu nawozu i resztek karmy, oraz wyskrobaniu podłogi z wszelkich nieczystości, wreszcie obmycie wodą wszystkich sprzętów, znajdujących się w kurniku, jakoteż tych poza nim, z którymi się stykał drób chory (jak korytka na karm, pijadełka na wodę, gniazda i t. d.)

W przypadkach natomiast, gdzie dorzynano sztuki chore lub porzucano odpadki sztuk dorżniętych albo padłych, tam poprzednio wskazane oczyszczenie nie wystarczy i musi być wskutek tego przeprowadzone odrażenie zapomocą wybielenia świeżo zgaszonem wapnem lub obmycie 1% lysolem, które to środki w zupełności wystarczą do zniszczenia zarazka pomoru kur. Przy odrażaniu zwrócić należy przedewszystkiem uwagę na miejsca zanieczyszczone krwią i te głównie wspomnianymi środkami zdezynfekcyonować.

Nawóz nie potrzebuje być niszczony, lecz przeciwnie zebrać go i albo złożyć na jakiś czas w miejscu niedostępnem dla drobiu, albo zmieszać z mlekiem wapiennem i wówczas, gdziebądź przechować — w pierwszym bowiem przypadku już po paru dniach nie będzie niebezpiecznym drobiu, w drugim natychmiast utraci zdolność zakażania.

Gruźlica drobiu.

Najczęstszą chorobą zakaźną jest gruźlica drobiu. Ona nagabuje każdy gatunek drobiu (kury, gołębie, indyki, bażanty, pawie, papugi, strusie i t. d.), niekiedy w formie enzoocyi. Kanarki rzadziej zapadają.

Głównie gruźlica występuje u drobiu i to kiszek, co dowodzi, że tą drogą zarazek się do ustroju ptaków dostaje.

Choroba przenosi się głównie przez kał zwierząt chorych zawierający olbrzymią ilość bakteryi gruźliczych. Jednakowóż słuszne jest przypuszczenie, że drób zakażać się może przez zjadanie plwocin gruźlicą dotkniętych ludzi *(Friedberger-Fröhner*)*. Nie bez znaczenia jest skarmianie drobiem mleka krów z gruźlicą wymion *(Zschokke)*. (C. d. n.).

*) W ostatnich czasach wielu badaczy zajmowało się identycznością gruźlicy drobiu, zwierząt ssących i człowieka i przekonano się, że gruźlicę drobiu wywołuje ten sam gatunek (*spekus*) bakteryi tylko innej odmiany (*varietas*).
Przy szczepieniu podskórnem kultur prątków gruźlicy ludzkiej tworzą się tylko zmiany w miejscu szczepienia co tłumaczy *Broden* (1899 r.) silnym napływem komórek wielo i jedno jądrzastych, tworzących niejako wał ochronny przeciw szerzeniu i rozmnażaniu się dalszych prątków. (Rocznik Hod. drob. 1900.).



O Akwaryum pokojowem i hodowli egzotycznych rybek ozdobnych.

Napisał **Franciszek Kierich**,

hodowca egzotycznych rybek ozdobnych w Berlinie.

Jak powszechnie wiadomo, już nasi przedhistoryczni przodkowie utrzymywali zwierzęta, bądź to z zamiłowania tylko, bądź dla potrzeb codziennego życia. Możemy śledzić przez cały ciąg wieków, jak człowiek otacza się coraz większą ilością zwierząt, już to użytkowych, już to służących tylko dziedzinie sportu. Do tych ostatnich należą także rybki utrzymywane od schyłku ubiegłego wieku w akwaryach pokojowych. Przez liczne badania doszli uczeni do poznania tzw. prawa biologicznej równowagi, które polega na stałem utrzymaniu tlenu w wodzie za pośrednictwem rosnących w niej roślin. One to pobierają z wody niezbędnie im do życia potrzebny kwas węglowy, a w zamian za to oddają jej przy współudziale promieni słonecznych tlen, bez którego nie mogłyby się obejść ryby i wogóle zwierzęta wodne. Oprócz roślin wodnych są jeszcze inne czynniki, które zasilają wodę w tlen, jak np. wiatr, który swym powiewem wzrusza powierzchnię wody i powoduje stykanie się jej z tlenem, zawartym w powietrzu.

W mieszkaniu brak nam tego czynnika, zasadzamy więc w akwaryach rośliny, które poza dostarczaniem tlenu wywierają miłe estetyczne wrażenie.

Akwarya dzielimy na 2 rodzaje: 1) akwaryum całe ze szkła lane i 2) również czworoboczne, składające się ze szkieletu, w który wkitowane są 4 szklane szyby.



Objaśnienia ilustracyi:

1. Ryba-złota, odmiana tak zwanych ryb-salonowych z wysoką pletwą grzbietową i przedłużoną w wewn ogonową.
2. Ryba-złota, odm. z oczami teleskopowymi.
3. Heros-fascebus.
4. Betta-splendeus, zwany po niemiecku Kampffinem.
5. Macropodus-viridi-aurabus-makropoda.
6. roślina Vallimeria-spiralis, nurzaniec i inne rośliny podwodne.

Akwaryum urządza się w ten sposób: na dno nakłada się 3—4 cm ziemi darniowej lub dobrze wyschniętego torfu, zmieszanego poprzednio z jedną trzecią częścią rzecznego piasku. Ziemię lub torf należy dobrze rozkruszyć, aby nie posiadały większych grudek, zwilżyć, pokrapiając wodą, lejąc ją ostrożnie, by jej nie zmącić. Woda powinna sięgać 3—4 cm poniżej górnego brzegu akwaryum. Następnie można zasadzić rośliny a to w ten sposób, że chwyta się je dwoma palcami za korzeń i wdusza się go całkowicie w piasek, pozostałe zaś zagłębienia wyrównuje się. Rośliny swojskie nie nadają się do obsadzania akwaryów, ponieważ giną one jesienią i niezbyt dobrze znoszą powietrze pokojowe. Najlepsze dla początkującybh są następujące rośliny egzotyczne: Nurzaniec (Vallisneria spiralis) z połud. Europy, uszyca (Sagittaria nataus) z Ameryki, Moczarka (Elodea deusa) z Ameryki, siłotka (Ludwigia mulerti) z Ameryki, pływiec (Cabomba aquatica) z Ameryki i uszyca duża (Sagittaria chilensis) z Ameryki. Tak urządzone akwaryum ustawiamy na tydzień blizko okna, aby rośliny mogły dobrze podrosnąć, poczem dopiero wpuszczamy rybki. Gdy nie chcemy akwaryum sztucznie ogrzewać, musimy hodować takie ryby, które i w zimie znoszą bez szkody dla zdrowia temperaturę pokojową (15—20°C). Ryby swojskie nie nadają się do hodowli w akwaryach, gdyż nie posiadają zalet ryb egzotycznych. Z tych bowiem znajdują w handlu tylko wypróbowane pod względem wytrzymałości i zdolności rozmnażania się, podczas gdy swojskie, właściwości tych nie posiadają. Jedną z ryb tak zwanych labiryntowych polecenia godną jest Makropoda a to z tego powodu, że posiada ona oprócz skrzel do oddychania jeszcze przyrząd, w który nabiera swym pyszczkiem wprost z ponad wody powietrze i oszczędza w labiryńcie znajdujący się tlen. Niestety nie pozwala mi łaskawie udzielony kącik w „Hodowcy drobiu“ opisać wyczerpująco tę cudnie ubarwioną i wspaniałemi pletwami opatrzoną rybkę. Makropody mnożą się zapomocą ikry. Samiec buduje na powierzchni wody pod liściem jakiejś rośliny swe gniazdko z szumowin, które wyrabia w ten sposób, że nabiera pyszczkiem powietrze, a oblepiwszy je gęstą wydzieliną wypuszcza w postaci małych baniek. Przez 2 pierwsze dni pielęgnuje on ikrę, a młode tak długo, dopóki nie nauczą się dobrze pływać. Ojczyzną Makropodów są Chiny, a żyją one tam głównie w rowach bagien ryżowych. Z ryb żyworodnych (vivipara), które tę samą temperaturę znoszą bez szkody dla zdrowia, nadają się do hodowli: Hiphophorus Helleri, Girardinus reticulata i Platypoecilia maculata pulchra i rubra. Wszystkie prawie pochodzą z centralnej Ameryki; samice nie składają ikry, lecz rodzą żywe młode, a odznaczają się bardzo pięknem ubarwieniem. Hiphaphorus jest wprost cudem natury, o kilku lśniących barwach, z długim mieczem, powstałym z przedłużonej o 2 - 3 cm dolnej pletwy ogonowej, zwężającej się ku końcowi. Jest on trójbarwny z czarnym paskiem w środku, który ciągnie się aż do pyszczka.

Rybki karmi się najodpowiedniej żerem żyjącym, jak Daphniami (raczkami), które żyją w kałużach wiejskich, Cyklopami (skorupiaki) i różnymi larwami komarów, które od jaja, aż do ukończenia swej metamorfozy żyją w wodzie. W braku tych można się uciec do karmy sztucznej, będącej w obiegu handlowym.



Sprawy kraj. Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików.

Protokół z XI. posiedzenia Wydziału kraj. Tow. chowu drobiu etc., odbytego dnia 7. lutego 1913 we Lwowie.

Obecni: przewodniczący: Prof. Dr. Stanisław Fibich; członkowie Wydziału: Adam Klimowicz, Karol Dobrzański, Jan Wenzel, Bronisław Żelaszkiewicz; zastępca Wydziałowego: Maryan Strażek i sekretarz administracyjny Józef Victorini.

Odczytano i zatwierdzono protokół z X. posiedzenia Wydziału oraz odczytano i przyjęto do wiadomości protokół wpływów od l. Exh. 1879 ex 1912 r. do włącznie l. 176 ex 1913. W dalszym ciągu przyjęto do wiadomości, iż stan kasy Towarzystwa dniu 7/II 1912 wynosił

w dochodach . . .	858 K 02 h
„ rozchodach . . .	707 „ 74 „
gotówką	150 K 28 h

W sprawie wniosku p. M. Fedyka, kierownika kursu rolniczego w Żurawicy i właściciela subwencyonowanego kurnika uchwalono przychylić się do jego życzenia i wysłać

na miejsce delegatów w osobie pp. Victoriniego i Wenzla, którym polecono porozumieć się bezpośrednio z p. Fedykiem i następnie zdać sprawę z tej podróży. Uwzględniając prośbę p. Lubieńskiego przyznano mu 50% zniżki w opłacie wpisu i wkładki członkowskiej, zaś podanie p. Misiewicza o stypendyum na podróż naukową postanowiono przesłać Zarządowi Filii krakowskiej do zaopiniowania.

Zastanawiając się nad podaniem Filii Nowotarskiej o użyczenie jej pomocy w rozmaitych kierunkach pracy — Wydział uznając za rzecz słuszną i pożyteczną dalsze wydatne popieranie tej filii, nie mogąc w braku funduszów udzielić jej na razie subwencyi, aprobował poprzednie wysłanie jej przez sekretarza drobiu w naturze i upoważnił go, o ile znajdzie się materyał do dalszej wysyłki rozpłodników dla tej Filii. Odnośne do potrzeby urządzenia kursów i odczytów z zakresu hodowli drobiu w Nowotarskim okręgu postanowiono zwrócić uwagę zarządu Filii tamtejszej na c. k. Towarzystwo rolnicze w Krakowie, które w tym kierunku powinno przyjść z pomocą.

W myśl projektu Zarządu T. K. rolniczego w Brzesku uchwalił Wydział rozpisać i ogłosić konkurs (vide Hodowca drobiu Nr. 3 ex 1913) na pracę o wyprawie skórek króliczych, ustanawiając termin przedkładania tych prac do 1. maja 1913 oraz 50 K nagrody dla najlepszej i uznanej przez Wydział za odpowiednią celowi.

Termin XVIII. W. Zebrania ustanowiono na dzień 16. marca 1913.

W końcu na wniosek p. Karola Dobrzańskiego uchwalono jednomyślnie wyrazić byłemu sekretarzowi Towarzystwa Prof. Dr. Mieczysławowi Grabowskiemu radość z powodu pomyślnego przebiegu jego ciężkiej choroby i uchwałę tę postanowiono zaprotokołować, wykonanie jej zaś odroczyć do chwili, gdy stan zdrowia Prof. Dr. M. Grabowskiego pozwoli na przyjęcie deputacyi.

Za sekretarza: Prezes:

Józef Victorini. *Prof. Dr. St. Fibich.*



Sprawy Towarzystwa chowu drobiu w Jarosławiu.

Stacye zarodowe. Na stacye otrzymali:

Dr. Stanisław Wróblewski w Tarnowie 1 kaczora Peking; Michalina Czerwińska w Gniku 1,2 indyków ameryk. bronzowych; Zakład chowu drobiu ks. Jerzowej Czartoryskiej w Wiązownicy 1 koguta zielononóżkę, 1 koguta Orpingtona żółtego, 2 kaczory Peking, 1,1 pantarek szarych; Izabela Heberko w Giebułtowie 2 gęsi emdeńskie; Władysław Józefik w Żbiku 1,1 królików wiedeńskich; Fr. Baczakiewicz w Chrzanowie 0,3 knr Langshan czarnych; Kazimierz Dobrowolski we Lwowie 1,2 kur Minorek czarnych; ks. Marceli Piotrowski w Jasieniu 1 kaczora Peking, 1 koguta włosk. kuropatw.; Leokadya Werhunowa w Laszkach k. Bobrówki 1 kaczora Peking; Marya Mureńkowa w Laszkach k. Bobrówki 1 koguta zielononóżkę; ks. Jan Nasalski w Poluchowie 1,1 królików srebrzystych; Ludomir Dzierżanowski z Ludomirówki 1 samca królika barana francuskiego; Edward Kozłowki z Skawiny 1 kaczora Aylesbury; Jan Kownacki z Kostrzy 1,2 indyków ameryk bronzowych; Emilia Lubojemska z Huty 1,2 indyków ameryk. bronzowych; Roman Stopa z Tyczyna 1 gęsiora emdeńsk.; Julia Strzelecka z Sidziny szlacheckiej 1 koguta Rhode Island; Szaweł Friser w Baszni dolnej 1,2 kur Plymouth-Rocks; Franciszek Pisz w Tarnowie 1,2 kur Plymouth-Rocks.

Jaja wylęgowe kur zielononóżek, Minorek czarnych, włoskich białych i kuropatwich, Orpingtonów żółtych, kukułek belgijskich; kaczek Aylesbury i Peking; gęsi emdeńskich — są do nabycia w Towarzystwie chowu drobiu w Jarosławiu. Członkowie tegoż Towarzystwa otrzymają 25% zniżki.

Jaja wylęgowe kur Langshan czarnych, Wyandottów białych i złotych, Orpingtonów białych, Plymouth-Rocks jastrzębiowatych, Brahma jasnych, Kochihin czarnych, żółtych Faveroll są do nabycia u członków Towarzystwa, których na zamówienia odnośnych jaj wskaże sekretaryat Towarzystwa po otrzymaniu kartki na odpowiedź. Jaja wylęgowe indyków emerykańskich bronzowych i czarnych Mamuth oraz białych Virginia; pantarek szarych i białych będą również do nabycia w kwietniu i maju bądź w Towarzystwie, bądź u członków jego.

Do sprzedania w Towarzystwie chowu drobiu w Jarosławiu są do sprzedania: 3 pary gołębi pawiaków, 1 kaczor Peking, indyczki ameryk. bronzowe.

Bliższych wiadomości udzieli Sekretaryat Towarzystwa.

Stacye zarodowe. Z dniem 31. marca zamyka Towarzystwo odbiór i rozdzielanie na stacye zarodowe drobiu.

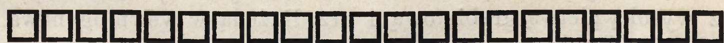
Zgłoszenia o drób obecnie wpływające, będą notowane do uwzględnienia w jesieni b. r.

Natomiast króliki mogą być przyjmowane z stacyj zarodowych i w miarę zapasów na nowe stacye nadawane.



Rozmaitości.

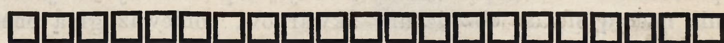
— **Obcinanie lotek.** Niektóre kury mają tę niedobrą nawyczkę, że ze specyalnem zamiłowaniem przelatują przez wszelkie ogrodzenia. Nie chcemy tu mówić o tem, że u niektórych ras za niskie ogrodzenia w stosunku do ich zdolności do lotu są przyczyną wylatywania całych stad, chodzi nam tylko o to, że w wielkich stadach znajdzie się zawsze jedna lub kilka kur, których wielka zdolność do lotu jest przyczyną licznych kłopotów. Pewien hodowca pisze, że miał on kurę ciężką, rasy Orpington, która z łatwością wylatywała na dach pralni wysokiej na 2 *m*, a stąd przez okno dostawała się do kuchni; tenże hodowca posiadał Minorkę, która płot wysoki na 3 1/2 *m* przelatywała do ogrodu sąsiada. Takie nawyczki kur prowadzą często do waśni, a nieraz i do uśmiercenia szkodnika przez sąsiadów. Często przyzwyczajają się takie kury do znoszenia jaj poza obejściem ich właścicieli. Najskuteczniej pomaga w tym wypadku obcinanie lotek, które należy wykonywać tylko na jednem skrzydle, gdyż ptak wtedy traci przy wzlocie równowagę. Gdy się obetnie skrzydła w poprzek stosia, to wkrótce te wypadają i ani się człowiek spostrzeże kiedy zdolność do lotu znowu się pojawi. Toteż o wiele lepiej jest na pierwszych 9—10 lotkach poobcinać nożyczkami chorągiewki po przyśrodkowej stronie stosiny, pozostawiając węższe piórka zewnętrzne. Gdy skrzydło jest złożone zeszpecenia tego wcale nie widać.



Reklamacye!

W razie nie otrzymania numeru najdalej do 5-go każdego miesiąca należy go reklamować wprost w Administracyi naszego czasopisma. Reklamacye są wolne od porto.

Reklamacye nadsyłane po wyjściu następnego numeru nie będą uwzględniane. Przy reklamowaniu podać dokładnie imię, nazwisko i adres, a jeżeli reklamujący jest członkiem filii kraj. Towarzystwa chowu drobiu wymienić, — do której należy.



Wydawnictwa Kraj. Tow. chowu drobiu, gołębi i królików
do nabycia
w Administracyi „HODOWCY DROBIU“,
Lwów, ul. Kochanowskiego l. 67.

1. Dr. H. Mańkowski: *Chów drobiu w Galicyi i sprawa podniesienia tej gałęzi gospodarstwa krajowego.* — Cena 1 K 40 h.
2. Roullier-Arnoult: *Praktyczne wskazówki sztucznego wylęgania i chowu ptactwa domowego i dzikiego,* przetł. z franc. Kl. Stasiniewiczowa. — Cena 1 K 10 h.
3. *Illustrowany katalog III. kraj. wystawy drobiu we Lwowie, z opisami i rycinami poszczególnych ras kur, gęsi, kaczek, indyków, królików i gołębi.* — Cena 45 h.
4. Sutermeister M.: *Królik olbrzym flandryjski*, opis i wskazówki o chowie królika olbrzyma flandryjskiego, spolszczył J. Zagaja. — Cena 25 h. **(nakład wyczerpany).**
5. Mégnin P.: *Choroby królików*, z francuskiego przetłumaczył J. V. — Cena 60 h.
6. Dr. Obfidowicz Bronisław: *Polskie gołębie rasowe i ich chów.* — Cena 60 h. **(nakład wyczerpany).**
7. *Środki zmierzające do podniesienia w dwójnasób nośności kur*, z 2 rycinami. — Cena 10 h., z przesyłką pocztową 15 h.
8. Terlecki Eugeniusz: *Chów gołębi.* Z 98 rycinami (wielka ósemka, 304 stron druku). — Cena 3 K., z przesyłką pocztową 3 K. 55 h.
9. Neell Józef: *Hodowla kaczek, gęsi i łabędzi.* Praktyczne wskazówki racyonalnej hodowli ptactwa wodnego domowego wraz z opisem i ilustracyami poszczególnych odmian kaczek, gęsi i łabędzi). — Z 26 rycinami. — Cena 1 K 20 h.
10. Neell Józef: *Hodowla indyków, pantarek i pawi* z 5 rycinami. — Cena 65 h.
    Obie powyższe książki (Nr. 9 i 10) zostały reskryptem c. k. Rady szkolnej z dnia 30. maja 1908 r. l. 23.609 zalecone do bibliotek szkolnych dla użytku nauczycieli.
11. Zagaja Józef: *Hodowla drobiu.* Z 17 rycinami **(nakład wyczerpany).**
12. Falkowski Doliwa Władysław: *Hodowla królików.* Z 25 rycinami **(nakład wyczerpany).**
13. Kraskowski Jerzy: *Walka z drożyzną mięsa.* Z 1 ryciną **(nakład wyczerpany).**
14. Kraskowski Jerzy: *Z rozmyślań i doświadczeń przy hodowaniu królików.* — Cena 10 h. **(nakład wyczerpany).**
15. Dr. M. G.: *Pouczenia o cholerze drobiu.*
16. Dr. M. G.: *Pouczenia o dyfteryi drobiu.*
17. Dr. M. G.: *Pouczenie o świerzbie czyli parchach królików.*
18. *Pouczenie o biegunce zakaźnej oseskó̇w.*
19. *Konserwowanie jaj.* — Cena 60 h.
20. Zagaja Józef: *Hodowla kur.* Z 33 rycinami. — Cena 1 K 20 h.
21. Gromczakiewicz Jan: *Choroby jajowodu i jajnika.* Nakład wyczerpany.
22. Michelini Humbert: *Parę słów o chowie kanarków.* — Cena 40 h., z przesyłką pocztową 45 h.
23. Victorini Józef: *Hodowla królików* z 42 rycinami. — Cena 1 K 20 h.

Uwaga. Pouczenia oznaczone pod 15., 16. i 17. wysyła się członkom Tow. chowu drobiu na żądanie darmo i opłatnie.

Odpowiedzialny redaktor Prof. Dr. **Stanisław Fibich.** Z Pierwszej Związkowej drukarni we Lwowie, u. Lindego 4.